

Kiedyś namalowałem obraz....

**Dla kochanej mej kobiety
Ale nie mogłem go jej oddać
Bo nie było jej niestety**

**Więc zniosłem go w końcu na strych
Przeleżał tam moją młodość
I wtedy pojawiłaś się Ty
Bogini światła, Ikono**

**Nie wiedziałem jak Ci go wręczyć
Wiele dzieli nas oboje
Lecz masz przy alei dom piękny
Zatknałem go w bramie Twojej**

**Artyści go podziwiają i
Zatrzymują się przechodnie
A znawcy wnet milion dają mi
A ja mówię NIE! i koniec**

**Bo on jest dla Ciebie o Pani!
Dla mnie nie ma ceny żadnej
I wtem pojawiłaś się w bramie
Spojrzałaś i... poszłaś dalej**

**Dlaczego się nie zatrzymałaś!?
To obraz piękny, wspaniały
...I znowu przechodzień przystawał
Gwiazdy fortuny dawały**

**A gdy znów pojawisz się w bramie
To proszę, choć na chwilkę stań
Jeśli go dostrzeżesz i staniesz
To będzie... właśnie cena zań**

**I zabierz go z sobą do domu
Takie przeznaczenie jego
I go nie sprzedawaj nikomu
I popatrz czasem na niego...**